

Kuryer Poznański
wybodzi codziennie z wyjątkiem ponie-
działków i dni poświęconych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni
Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Redaktor odpowiedzialny:

Wtorek, 13 kwietnia 1886.

KS. DR. ANTONI KANTECKI z Poznania.

AGENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frencler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurterstr. 11. — Hamburg, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wroclawiu, Zurichu. — Haasenstein & Vogler, w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kilonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 12 kwietnia.

(Obrady w angielskiej Izbie deputowanych nad irlandzkim projektem Gladstone. — Kwestya grecka; dzisiejsze sympatyje Austrii dla księcia Aleksandra; prasa rosyjska i sprawa okupacji Bułgarii ze strony Rosji; odpowiedź ministra bułgarskiego Czanowa na notę przedstawicieli mocarstw, dotyczącą uchwały konferencji carogrodzkiej; dwa dekrety księcia, ustanawiające termin dla wyborów parlamentarnych w wschodniej Rumelii i znoszące stan obłączenia w dwóch prowincjach bułgarskich. — Obawy republikanów francuskich z powodu znanego protestu katolików przeciw państwowym szkołom, wykluczającym z nich naukę religii; krwawa walka w Senegalu. — Przesilenie ministerialne we Włoszech i ruch socjalistyczny. — Bezrobocie w unii amerykańskiej.)

Rozprawy w angielskiej Izbie deputowanych w pełnym sąbiegu. Na posiedzeniu piątkowym zabrał głos pierwszy Chamberlain i wystąpił kategorycznie przeciw osobnemu parlamentowi irlandzkiemu i twierdził, że dopóty nie można zezwolić na taki parlament, dopóki nie będą dane rękojmie co do utrzymania całości i nienaruszalności państwa, oraz supremacji parlamentu brytańskiego. Mówca wystąpił także przeciw temu, iżby Irlandya była zobowiązana do udzielenia kredytu w wysokości 120 milionów funtów na wykupno gruntu i zaproponował zawarcie federacji z Irlandya. Hartington kładł na to przycisk, że kraj, gdy przystępował do wyborów, nie wiedział nie zgoda o projektach Gladstone. Liberalny ten wicj sędzi i spodziewa się, że przedstawiciele wszystkich stronnictw staną jakoby jeden mąż w obronie zupełnej nienaruszalności państwa i przewagi ustaw angielskich. Sekretarz dla Irlandyi Morley twierdzi, że ani Chamberlain, ani Hartington nie rozumieją ciężkiego położenia kraju. „Niepowodzenie rządu — mówił dalej p. Morley — sprawiłoby to, iż okazałaby się potrzeba stłumienia irlandzkiej ligi narodowej surowymi środkami represyjnymi. Ci, którzy uznają niebezpieczeństwo, zgodzą się z pewnością na bil Gladstone i przyznają się tym sposobem do przeprowadzenia polityki pojednawczej.“ Z sobotniego posiedzenia nie otrzymaliśmy dotąd doniesień telegraficznych. „Times“ dowiadyuje się, że kanclerz księstwa Lancatler, Henegae i minister robót publicznych Morley podali się do dymisji; za ich przykładem mają pójść i inni najwyższe stanowiska zajmujący dostojnicy. Dziś wstrzymujemy się zupełnie od uwag nad obecnym stanem rzeczy, jaki wytworzył w Anglii i w Irlandyi irlandzki bil Gladstone; do uwag będzie pora, kiedy sytuacja dokładniej się wyjaśni.

Wielce zawikłanej kwestyi greckiej to jedno jest pewne, że Turcyja zdecydowaną jest bądź co bądź rozpocząć wojnę z Grekami, gdyby ją zaczęli. Do „Polit. Corresp.“ piszą z Carogrodu, że eskadra złożona z 6 okrętów otrzymała rozkaz, ażeby była w każdej chwili w pogotowiu do wypłynięcia. Wódz naczelnego wojsk w Janinie Achmet Ejub pasza odbył w tych dniach szczegółową inspekcją wszystkich ważniejszych punktów strategicznych na granicy a w skutek poczynionych przez niego spostrzeżeń wysłano posiłki do Prewezy, Larissy i Gubeny. W Epirze czynią przygotowania do formowania batalionów ochotniczych, dla których wydano już broń z Carogrodu.

W kwestyi greckiej, tak samo jak i bułgarskiej nie widać wcale tej jednoznaczności mocarstw, o której tyle piszą półurzędowe dzienniki. Co do Greków, prowadzi Rosya na własną rękę politykę. Komendant rosyjski na zatoce Suda otrzymał wprawdzie instrukcje dotyczące demonstracji morskiej floty, nakazano mu jednak dopóty tylko brać udział w tej demonstracji, dopóki będzie ona miała charakter pokojowy; skoroby jednak połączona flota przystąpiła do czynnej akcji, mają statki rosyjskie opuścić bezzwłocznie wody greckie. Tak tedy na wypadek znaczniejszych zawikłań nie mogą mocarstwa liczyć na współdziałanie Rosji. Jednakże bez eskadry rosyjskiej i francuskiej, która również jedynie obserwacyjnie zajmuje stanowisko, połączona flota mocarstw przewyższa znacznie ilością i jakością flotę grecką. Tak piszą z stolicy Kreta do półurzędowego „Fremdenblattu.“

Tenże organ wiedeński z wielką teraz występuje przyjaźnią ku księciu Aleksandrowi bułgarskiemu. Skoro tylko jakie pismo „falszywa“ poda pogłoskę, któraby w nieprzyjemnym świetle przedstawiała stosunek Austro-Węgier do Bułgarii, natychmiast zbija ją organ hr. Kalnokiego i zaklina się, że dla księcia Aleksandra Wiednia zawsze wielkie sympatyje. I tak skoro w „Standardzie“ pojawiła się

korespondencya z Zofii, jakoby Austrija groziła księciu Aleksandrowi okupacją rosyjską na wypadek niepoddania się jego uchwale mocarstw, „Fremdenblatt“ odpiiera w te tropy ten — jak się wyraża — „falsz“ i między innymi tak pisze: „Doniesienie to jest widocznie echem najrozmaitszych pogłosek, jakie rodzą się w Zofii i znajdują wiare pod wpływem panującego tam obecnie wzburzenia. Choć wiadomość powyższa musi wydawać się każdemu poważnie i spokojnie myślącemu tak niedorzeczną, iż nie potrzebujemy nawet zaprzeczenia, to przecież zdaje nam się, iż należy o niej uczynić wzmiankę, choćby tylko na to, aby zapewnić jak najkategoryczniej, iż według naszej informacji pozabawiona jest wszelkiej podstawy. Wprawdzie Austro-Węgry społem z wszystkimi innymi gabinetami udzielały w Zofii kilkakrotnie rad w sposób najprzyjaźniejszy, aby nakłonić księcia Aleksandra do zaniechania oporu i podania się wspólnej uchwale Europy, przy tym jednakże nie było absolutnie mowy o jakiejś groźbie, a najmniej o zagrożeniu wkroczeniem wojsk rosyjskich do Bułgarii, ku czemu zresztą obecne położenie nie daje najmniejszej podstawy. — Rosyjskie dzienniki otwarcie już teraz żądają okupacji Bułgarii. Godnym zaś jest uwagi, że domagają się jej nie tylko te organa, które starają się zachować pewien pozor niezawisłości, lecz nawet takie, których stósunki do dworu i urzędu spraw zagranicznych są powszechnie znane, jak n. p. Katkowa „Mosk. Wiedom.“ „Grażdanin“ i „Pet. Wiedom.“ W ogóle idea okupacji znajduje coraz więcej zwolenników.

Urzędowa Rosya nie przyznaje, ale się też nie wypiera stanowczo, iżby nie miała chęci okupować Bułgarii. „Journal de St. Petersbourg“ dementuje pogłoskę, puszoną w świat przez dziennik „Gaulois“, jakoby Rosya wysłać miała do mocarstw okólnik i powiadomić je o swych postanowieniach w razie, gdyby ks. Aleksander nie chciał poddać się uchwale konferencji carogrodzkiej. Organ Giersa przeczy temu, iżby miano wysłać okólnik, ale nie mówi, iż Rosya w żadnym razie nie zajmie Bułgarii. Rosya nie może zresztą w tej chwili okupować Bułgarii, boć książę Aleksander zgodził się już z pewnością zastrzeżeniami na układ, a minister jego Czanow w odpowiedzi na notę przedstawicieli mocarstw w Zofii, powiadamiącej rząd bułgarski o postanowieniu konferencji, mówi, że książę przyjmie je prawdopodobnie, ale musi się najprzód zapewnić co do zezwolenia sobranja (sejmu). Książę wydał już na dniu 10 b. m. dekret, ustanawiający dzień 23 maja jako termin do wyborów deputowanych z wschodniej Rumelii. Zebranie to narodowe wschodnio-rumeljskie zajmie się i zdecydować w sprawie uchwały konferencji. Książę Aleksander, jak widzimy, bardzo mądrze sobie poczyna. Książę pewnym jest zresztą siebie, bo, jak donosi telegram z Filipopola, rozporządził w drugim dekrete zniesienie stanu obłączenia w Bułgarii i wschodniej Rumelii.

Znany protest, połączony z petycją katolików francuskich, zaniepokoił bardzo republikanów i radykałów. Rochefort pisze w swój „Lanterne“: „Pod pozorem petycji chcą ci ludzie (katolicy) sfanatyzować masę ludu, by rozpocząć wojnę przeciw republice i sprowadzić stan podobny do położenia, jak je nam przedstawia Wanda w r. 1792.“ „W ten sposób — woła „Paix“ — rozpoczynają cię zwykle wojny religijne.“ Katolicy tymczasem ściągają swoje szeregi. W dniu 7 b. m. zwołał komitet dycecyjny w Paryżu na sali Albert le Grand zebranie, na którym przemawiali głównie ks. de Courcy i senator Chesnelong. Ten ostatni w porwijących słowach nakreślił obraz rozwoju wolnych szkół w Paryżu i kładł przycisk na konieczność narodowego protestu przeciw niecnym planom nieprzyjaciół Kościoła.

Republika stacza w tej chwili krwawe walki w koloniach swych, w Senegalu. Krajowcy uderzyli na fort Bakel. Bój trwał trzy dni. Powstańcy spalili kilka wsi i faktory i poprzeczali komunikacje. Położenie jest bardzo groźne. Tak brzmi telegram gubernatora Senegalu i dodaje, że załoga, dobrze zaprowiantowana w żywność, odparła buntowników.

W sprawie przesilenia ministerialnego we Włoszech niejasne i sprzeczne nadchodzą doniesienia. W kołach parlamentarnych obiega pogłoska, że gabinet Depretisa odstąpił od zamiaru dymisji, albo

wiem król zezwolił na rozpisanie ogólnych wyborów. Na jutrzejszym posiedzeniu będzie odczytany w parlamencie dekret odraczający Izbę deputowanych, a później zostanie ogłoszony dekret o rozwiązaniu Izby. Dziennik „Stampa“ twierdzi kategorycznie, iż nie wskazuje na to, aby istniało przesilenie gabinetowe. Według „Rassegna“, hrabia Robilant miał oświadczyć, iż nie przyjmie złożenia nowego ministerstwa. Większa część dzienników twierdzi, iż przesilenie istnieje rzeczywiście.

W Piemontcie objawia się pomiędzy ludem agitacja socjalistyczna. Włoszian zywano w kilku miejscach na zgromadzenia niedzielne, na których odczytywano katechizm socjalistyczny. W Medyolanie odbyto w tych dniach rewizyja w stowarzyszeniu Nuova Italia i skonfiskowano jakieś papiery rewolucyjne.

W unii amerykańskiej dochodzą strejki robotników do takich rozmiarów, że trudno przewidzieć, jak kwestya ta się skończy. W stanach Pensylwanii, Marylandu i Ohio liczba strejkujących wynosi 21,480. Na kolejach żelaznych, które są prywatnymi przedsiębiorstwami, domagają się podwyższenia płacy nie sami tylko robotnicy; zajęcia porzucili wyżsi i niżsi urzędnicy, słowem cały personel.

Nota Kardynała sekretarza stanu.

W ogłoszonej przedwczoraj nocie Kardynała Jacobiniego (z dnia 4 kwietnia) Stolica św. znów uczyniła rządowi pruskiemu znaczne ustępstwo. Chcąc należycie ocenić jej doniosłość, zważmy, jaka była sytuacja dni ostatnich. Zostająca widocznie pod wpływem rządu kościelno-polityczna komisya Izby panów wójnownie stawiała żądanie, t. j.: 1) aby uchwały komisyjne uważano za ostateczne zawarcie pokoju, po za którym nie miało być mowy o rewizji ustawodawstwa majowego. 2) W zamian za te ustępstwa miano przyznać trwałą notyfikacyę. — Rzym natomiast zobowiązał się w zamian za uchwały komisyjne włącznie z poprawkami ks. Biskupa Koppa zezwolić na jednorazową notyfikacyę; trwałą zaś uczynił zależną od dwóch warunków, t. j. najprzód od poprzedniego dokonania rewizji ustawodawstwa majowego i od zmiany samej notyfikacyi. Na tém stanęły rzeczy, gdy pan Gossler oświadczył, iż ustępstwa Rzymu komisji nie wystarczają i że też komisya odrzuca poprawki ks. Biskupa Koppa. Krom tego doniósł ks. Bismarck Papieżowi, że jeżeli niezwłocznie nie zaakceptuje trwałej notyfikacyi, to reprezentacja krajowa odrzuci cały projekt. W tym „krytycznym położeniu“ (jak mówi sam Kard. Jacobini) Stolica święta uczyniła w nocie z 4 kwietnia nowe ustępstwo, świadczące o wielkim zaufaniu i dowodzące niemiejszej stałości charakteru. W dawniejszej nocie Jacobiniego z dnia 19 stycznia 1883 Stolica święta trwała notyfikacyę uczyniła zależną od poprzedniego dokonania rewizji ustawodawstwa majowego. Teraz oświadcza Watykan: Jeśli niepodobna w tej chwili przedsięwziąć rewizji, zadowolnie się urzędowym zaręczeniem, że ta rewizya nastąpi niezadługo; a skoro rząd da takie zaręczenie, Głowa Kościoła zezwoli na notyfikacyę w tej rozciągłości i w tém znaczeniu, jakie jest wypowiedziane w nocie z dnia 26 marca. W znaczeniu materialnym i dotyczącym istoty rzeczy najświeższa nota nie zmienia. Przynaśnie stałej notyfikacyi jest w niej wypowiedziane w zamian za urzędową rękojmią spieszną i całkowitą rewizyją, ale sposób i szczegóły rewizji pozostawione są dalszemu porozumieniu. Jeżeli Stolica św. poprzestaje już teraz na zobowiązaniu się rządu do zarządzenia rewizji, to wraca do programu już w Wiedniu ustanowionego, gdyż w depeszy Reussa z dnia 16 kwietnia 1880 oświadczył Rzym gotowość do zmodyfikowanej notyfikacyi, jeśli rząd pozostawi mu „nadzieję rewizji pruskich praw kościelnych.“ Rząd nie chciał się podówczas do tego zobowiązać, co wstrzymało dalsze układy.

Obecnie o to głównie pytać należy: jakąż wytworzy sytuacyę nota K. Jacobiniego, jeżeli rząd stanie na jej gruncie? Jeżeli rząd przyjmie program rzymski, — co się w dniu dzisiejszym pokaże — wtedy dwie będzie miał drogi przed sobą: albo natychmiast wniesie požądaną przez Rzym ostateczną rewizyją ustawodawstwa majowego i zmodyfikowanie przepisów notyfikacyjnych, a w takim razie

należałoby albo uzupełnić projekt, albo wypracować nowy — albo też przeprowadzić chwilowo poprawiony projekt jako splatę na raty i zobowiązać się uroczysto do szybkiej i gruntownej rewizji. Przypuściwszy, że rząd ma do tego szczerą chęć, nie możemy odgadnąć, którą z tych dwóch dróg obierze. Pierwsza z nich i miłsza Rzymowi byłaby lepszą i pewniejszą, gdyż przyczyniłaby się do wyjaśnienia i utrwalenia sytuacji; ale pierwiej należałoby w dalszych rokowaniach wymienić te punkta w prawodawstwie majowym, które konieczne uchylić należy. Druga droga t. j. splata na raty i poręczenie dalszej rewizji, może być o tyle dogodniejszą, o ileby się praktycznie przyczyniła do zapewnienia požądanego pokoju i dała czas wolny do wypracowania w czasie ferii wielkanocnych projektu całkowitej rewizji. Nadzwyczajnie doniosłym jednakże jest pytanie: w jakim znaczeniu i w jakiej rozciągłości pojmuje Rzym notyfikacyę, na którą przyzwolił gotów? Na to odpowiadał nam ustęp noty Jacobiniego z dnia 26 marca jasno i zrozumiale: Rzym nie rozumie przez to pruskiej notyfikacyi w znaczeniu praw majowych, ani Falkowego „weto“, ani bezwzględnej prawa ekskluzyi, lecz widzi w niej sposób porozumienia między rządem a Biskupami przy konferowaniu „stałych posad“. Tym sposobem ogranicza się notyfikacya na proboszczów mających być kanonicznie instytucjonalnymi. Rządowi wprawdzie wolno wymienić powody, dla czego uważa aspiranta za „persona ingrata“, ale ostateczna decyzja przysługuje Kościołowi. Wreszcie powody wykluczenia nie mogą być ani arbitralne, ani urojone, ani wyjęte z dziedziny kościelnej, lecz oparte na faktach niewątpliwych. Takie powody, jako też wszystkie szczególności dotyczące notyfikacyi powinny być ściśle i jasno sformułowane. Możeby ktoś wystąpił z takim zarzutem: A cóż się stanie, jeśli sejm odrzuci poręczoną przez rząd rewizyją? — O to nie ma obawy. Jeśli nie nastąpi rewizya ustawodawstwa majowego i zupełne porozumienie co do notyfikacyi, jeśli rząd nie dopełni niezbędnych warunków trwałej notyfikacyi, toć i Rzym na nią nie zezwoli.

Minister Gossler, przesyłając do marszałka Izby panów niemiecki przekład noty Kardynała sekretarza stanu, dodał do niej wspomniany w tejże nocie ustęp trzeci z noty Kardynała Jacobiniego do pisma Schloezera z dnia 26 marca r. b. Ustęp ten brzmi:

„Co się tyczy trzeciego pytania, to Stolica św. ma zamiar zostawić wysokiemu rządowi wolność przedstawienia władzy dyceyjalnej powodów, dla których odrzuca proponowane individuum, skoro uważa definitywne ustanowienie tegoż individuum za niedające się pogodzić z porządkiem publicznym z powodu rządowi znanych a stwierdzonych poważnych faktów.“

Blizsze określenie tego ustępu znajduje się w nocie rzymskiej z marca 1880, o której kilkakrotnie pisaliśmy.

Skoro rząd przeciw nominacji proboszczów zechce użyć prawa „weto“, musi wystąpić z pewnymi stwierdzeniami faktami.

W jaki sposób uregulowana zostanie sprawa otwarcia seminarjów poznańskich i pelplińskiego, to także zależeć będzie od dalszej rewizji ustaw majowych i porozumienia Stolicy św. z Berlinem.

Sprawy sejmowe.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 10 kwietnia.

Posiedzenie 87. Początek o g. 12¹/₄. Przed przystąpieniem do porządku obrad oświadcza p. Schalscha, co następuje: „Oświadczyłem na posiedzeniu dnia 10 lutego r. b., iż dwie firmy berlińskie każą w Szwajcaryi wybijać pruskie talary, aby je potem puszczać w obieg w Niemczech. Sąd mnie zacytował i wezwał do wymienienia osoby, od której mam tę wiadomość. Spowodowało mnie to do gruntownego zbadania rzeczy; ale przekonałem się, że nie podobna ściślejszych dostawić dowodów i doszedłem do przekonania, że wiadomość ta jest bezzasadną, a osoba, która mi jej udzieliła, jest w błędzie.“

Następnym przedmiotem jest drugie czytanie wykazu wydatków i dochodów

Rzeszy na rok 1884/85. Przekroczenie etatu wynosi 25,170,597,97 marek, nadetatowe wydatki 1,335,156,01 marek. — Izba tymczasowo przyjmuje te kwoty. Ogólny obrachunek etatu na rok 1881/82 przyjęto.

Potem rozpoczęto trzecie czytanie projektu sądownictwa w obszarach zostających pod opieką Niemiec.

Sekretarz stanu Schilling wyowiada, że Rada związkowa, jako reprezentant praw supremacyjnych, jest powołana do współdziałania w prawodawstwie dotyczącym tych krajów, co wcale nie przeszkadza, aby cesarz, jako spadkowy przedstawiciel całości rządów związkowych, wykonywał protektorat.

P. dr. Windthorst o tyle się nie przychyła do projektu, że polecenie dane cesarzowi mogłoby być każdego czasu cofniętym.

Zbijają go pp. dr. Haenel, dr. Meyer (z Jeny) i bar. Maltzahn, który nie widzi w tém nie antykonstytucyjnego, że cesarzowi Rzesza powierza władzę wykonawczą.

Projekt przyjęto bez zmiany według uchwał drugiego czytania, tak, jak następujący, zabraniający kłasek areszt na przystępujący komunikacji kolejowej. — Projekt dotyczący uznania pretensji namiestnika Alzacy i Lotaryngii do emerytury i pensji odstawkowej przyjęto bez zmian.

Przeszedł także w trzecim czytaniu wniosek hr. Moltkego, odnoszący się do emerytury wojskowych, jako też wniosek A. Ausfelda, zmierzający do zmiany taryfy celnej, według której naczytnia mieszczące w sobie płyny podlegające ocłeniu, mają być wolne od opłaty cła.

P. Singer wnosi o zawieszenie postępowania sądowego w Monachium przeciw p. Viereckowi, oskarżonemu o przestąpienie prawa prasowego. Izba wniosek przyjmuje.

W końcu podaje marszałek do wiadomości Izby, iż kanclerz mu doniósł, że projekty opodatkowania wódki wygotowane zostaną dopiero około połowy miesiąca maja, i dla tego proponuje zawiesić posiedzenia aż do dnia 17 maja, godzinę 2 po południu, na co się Izba zgadza. (Pierwszym przedmiotem obrad będzie przegląd dochodów i wydatków rzeszy na rok etatowy 1884—85).

Koniec o godzinie 2¹/₄.
Całe posiedzenie trwało tylko pięć kwadransy.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Lwów, 10 kwietnia.

(W sprawie wieca krajowego rolników.)

(a) Przypomną sobie niezawodnie Czytelnicy „Kuryera Pozn.“, że wiec krajowy rolników, odbyty we Lwowie 11 grudnia r. z., uchwalił wysłać deputacyę do cesarza. W obec wyjątkowego stósunku zaufania i wdzięczności, łączącego Galicyę z osobą cesarza, uznano za odpowiednie, aby wiec bezzwłocznie do cesarza się udał, donosząc o ważnym fakcie nowej organizacyi agraryjnej, o pierwszym wiecu i o uchwałach zapadłych. Deputacya złożona z wiceprezenta wieca, z przeszów obu Towarzystw gospodarczych i z dwóch włościan była na posłuchaniu u cesarza z końcem marca r. b. i doznała nader łaskawego i życzliwego przyjęcia. O uchwałach i dążeniach wieca był już cesarz poprzednio (drogą urzędową) jak najdokładniej poinformowany. Na wiecu byli różnicy z całego kraju (bez różnicy stanowiska politycznego); samych większych właścicieli, włościan nie licząc, było około pięciuset. Uchwały główne zapadły jednogłośnie i przez sejm następnie zostały ponownie podjęte i uchwalone.

O tyle dziwniejszym i bardzo rażącym wydaje się to, co „Przegląd Polski“ w zeszycie kwietniowym w przeglądzie politycznym (str. 193) napisał o przyjęciu deputacyi wiecowej przez cesarza. Niestosowność takiej krytyki i Was oburzy — tak samo, jak tutaj oburzyła ludzi do różnych stronnictw politycznych należących. Więc to, na co się zgodzili różnicy całego kraju, co sejm uchwalili, co wreszcie większość delegacyi jeszcze przed wiecem i przed sejmem w głównych punktach uznała za konieczne i możliwe — to nagle w Krakowie wydaje się „dziwnie daleko posuniętym“ żądaniem, niemożliwym do urzeczywistnienia. — nasuwa cytat z Grillparzera i stary dowcip — „cierpliwym papierze.“

I tak tanim frazesem załatwiono się z najżywniejszymi potrzebami upadającego pod ciężarami rolnictwa, dając zarazem sferom giełdowo-kolejowo-bankowym (Länderbanku nie wykluczając) pożądaną broń i pomoc przeciw rozpoczynającej się agitacji agraryjnej. Nie chcą bynajmniej dociekać głębszych przyczyn tej niewytłomaczalnej krytyki — zresztą wystarczy dawniejsze objawy złego humoru i kwasów, na jakich nie wzbudziło w „Czasie“, gdy zeszedł jesienią w Wiedniu, a później na wiecu poruszono sprawę cel zbożowych, taryf kolejowych i t. p.

Dziwna to i niezgrabnie ukrywana wywołano drażliwość w pewnych sferach wiedeńsko-krakowskich. W związku z tem i projekt deputacji nie podobał się wcale i stał się przedmiotem dowcipów nie zawsze zabawnych. Mimowoli się nasuwa pytanie, czy przystęp do monarchy, przedstawianie cesarzowi potrzeb krajowych, nie także pozostać monopolem pewnych kotery? Ale mniejsza o to. Rzecz główna to, że cesarz deputacja przyjął nader „mile i życzliwie“, jak to sam „Przełęcz“ donosi, i tem się różniły pocieszają. Pomimo tego jednak różnicy całego kraju powinni pamiętać o tem i o to się postarać, aby ich zabiegi około własnego ratunku nie były osłabiane i paraliżowane przez krytykę niekompetentnych w tej mierze literatów, wspierających (mimo wiedzy i woli zapewne) przewagę koalicji mansonersko-żydowskiej.

ZIEMIE POLSKIE.

* Zbrodnia! „Odeskij Wiestnik“ donosi, że konduktor Suchodolski, za to, że na stacy Brześć odzywał się do pasażerów w wagonie w języku polskim, skazany został przez zarząd kolei na pozbawienie płacy miesięcznej w kwocie rs. 25!

NIEMCY.

* Berlin, 10 kwietnia. Dwa pytania budzą obecnie powszechne zajęcie, t. j. jaka postawa prasa w obecny Karł. Jacobiniego i jak sobie postąpi Izba panów i sejm. Nasamprzód stwierdzać należy, że eks-minister Friedenthal, dawniejszy kolega Falka a teraz członek Izby panów, oświadczył w gazecie „Post“ co następuje: „Możnaby w ostatnim razie odrzucić dodatkową uchwałę Izby Panów i poprawki ks. Biskupa Koppa; ale nie godzi się odrzucić ustępów projektu rządowego, gdyż Prusy winny nawet bez ustępstw Rzymu poddany katolickim przyznać to, co uważają za dobre.“ Jest w tem jakaś logika. Obstawiamy za walką kulturalną dziennikom koncesję Rzymu nie wystarczającą. „Nation. Ztg.“ uroiła sobie nawet, że honor Prus jest zagrożony; ale mimo to uznaje potrzebę dalszych projektów. „Post“ radzi przystąpić niezwłocznie do gruntownej rewizji, jak sobie tego życzy Papież. „Voss. Zeitung“ pragnie dalszych oświadczeń Rzymu, któreby ściślej unormowały żądania papieżkie. „Kr. Ztg.“ bredzi o „zdezawowaniu“ nieprzejednanych; ale myli się przypuszczając, że Rzym żąda tylko zmodyfikowania notyfikacji, a nie myśli o dalszej rewizji ustawodawstwa majowego. „Nord.“ milczy, jak tego rolę wymaga. „Rchs. Bot.“ ciekawy wiecie, jakie punkta ustawodawstwa majowego nie podobają się Rzymowi. Co do Izby Panów, powszechne jest mniemanie w parlamencie, że jej członkowie w poniedziałek przyjęciu projektu z poprawkami Biskupa Koppa wcale się opierać nie będą. Wielu mniema, że i sejm jeszcze przed Wielkanocą przyjmie projekt w dru-

żym czytaniu; ale nie silmy się na domysły i nie wyprzedzajmy wypadków.

— Sprośtowanie. — Dziennik „Dresd. Journal“ ogłasza, że co do pozworu fabryki Kuglera w Krzymiczowie dotychczas nie wykazały się poszlaki, jakoby podpalenia jej dopuścili się demokraci socjalni.

— „Berl. Volksblatt“, organ p. Singer, radzi ze względu na przypadające w Austrii dnia 10 kwietnia ścisłe wybory demokratom socjalnym okręgu, ażeby w tych wyborach, w których toczy się będzie walka pomiędzy zagorzałym narodowcem i wolnomyślnym, oddali głos na ostatniego, gdyż postępowcy tą razą głosowali w zwartym szeregu przeciw ustawie o socyalistach.

— Komisya taryfy kolejowej, obradująca obecnie w Hamburgu, zajmuje się kwestją niższenia kosztów transportu węgla westfalskiego, gdyż węgiel angielski tak stał się, że westfalskiemu konkurować z nim nie podobna. Interesenci radzą niższyć taryfę choćby tymczasowo, póki się cena angielskiego węgla nie podniesie.

— Przyaresztowanie. W Akwizgranie przyaresztowała policja przed kilku dniami dwie kobiety, na które padło podejrzenie, że od dość dawna przemycaly z Belgii do miasta egzemplarze Mosta „Freiheit.“ U jednej z nich znaleziono pod zwierzchnią suknią cały pakiet pism anarchistycznych.

— „Germania“ otrzymała z Fryburga telegram o nominacji dziekana katedrałnego Weikuma na oficyała.

— „Soc. Demokr.“ pisze, że minister Puttkamer pilnie go czytuje. Jeden z agentów jego ma polecenie dosyłać mu każdy numer regularnie co tydzień.

— Frakcja ks. Lendera stała wczoraj w Karlsruhe interpelacja, w której pyta rząd, kiedy pójdzie w ślad Prus i rozpocząć reformę prawodawstwa kościelno-politycznego. Sejm zamknięty zostanie w przyszły czwartek.

— W procesie o dyety toczącym się przeciw postłowi Lerchemu, sąd nadziemiański w Naumburgu wyznaczył nowy termin na dzień 7 maja, w którym będzie także rozstrzygnięta sprawa Hasenclevera.

— Pogrzeb ks. Arcybiskupa Orbina odbędzie się dnia 13 b. m. o godz. 9 z rana. Zmarły otrzymał przed zgonem błogosławieństwo papieskie.

— Projekty opodatkowania wódki są obecnie przedmiotem obrad ministerstwa.

— Szwajcarska rada zawiązkowa zaprosiła Niemcy, Austro-Węgry, Francję i Włochy na mającą się odbyć w mieście Bernie dnia 10 maja konferencję, w której będzie mowa o zaprowadzeniu technicznej jednoci na kolejach żelaznych.

— Niemiecko-marokański traktat handlowy podpisany został i czeka tylko na sankcyę sultana marokańskiego. Dawniejszy minister-rezydent dr. Weber, który ze swoim następcą Testa prowadził układy w imieniu rzeszy, już wyjechał z Tangeru do Niemiec.

FRANCYA.

* Starcie ludu z żandarmami w La Combe des Eparres (depar. Isère). Dyrektor fabryki we wsi Giraud miał w swej prywatnej własności kaplicę, w której proboszcz z Château Villain, niedawno dotknięty ustawą obroczną francuskiego rządu, odprawiał mszę św. Prefekt kazał kaplicę zamknąć — a w dniu 8 b. m. podprefekt Latour du Pin, pospie-

czolem ku nowemu nieprzyjacielowi, w którym wprawni żołnierze szwedzcy poznali husary.

Wiódł ją mań, siedzący na dzielnym tarantowym koniu, przybrany w burkę i rysi kółpak z czapłą pióro. Widać go było doskonale, bo jechał z boku o kilkanaście kroków od żołnierzy.

— Czarniecki! Czarniecki! — rozległy się wołania w szwedzkich szeregach. Sweno spojrzął z rozpaczą w niebo, następnie ścisnął kolanami konia i ruszył lawą.

Pan Czarniecki zaś podprowadził husarzy na kilkadziesiąt kroków i gdy szli już w największym pędzie, sam zawrócił.

W tem od boru ruszyła trzecia chorągiew, on zaraz doskoczył do niej i podprowadził; ruszyła czwarta, podprowadził; buława każdej pokazał, gdzie ma uderzyć, rzekłszy, że gospodarz prowadzący żniwiarzy i rozdzielający między nich robotę.

Nakonec, gdy wysunęła się piąta, sam stanął na czele i ruszył wraz z nią do bitwy.

Lecz już husary odrzuciła w tył prawe skrzydło i po chwili rozerwała je zupełnie, trzy zaś następne chorągwie obokoczyły tatarską modą Szwedów i czyniąc krzyk, poczęły siec zmieszanych żelazem, bosę włóczniami, rozbijając, tratując, a wreszcie gnać wśród wrzasków i rzezi.

Kanneberg poznał, że wpadł w zasadzkę i jakoby pod nóż wyprowadził swój oddział; nie chodziło mu już o zwycięstwo, ale chciał przynajmniej jak największą liczbę ludzi ocalić, więc kazał trąbić na odwrót. Ruszyli zatem Szwedzi całym pędem ku tej samej drodze, którą od Wielkich Oczu przyjechali, czarnieckim zaś jechali na nich tak, że

szyl wykonać na miejscu rozkaz swego przełożonego. Dyrektor p. Ficher oświadczył, że w ostatecznym razie użyje swego prawa domowego i każdego, kto by do jego własności wdręże się przagnął gwałtem, odeprze. Pan du Pin przybył 8 b. m. o godzinie 4 po południu w towarzystwie brygady konnych żandarmów z Bourgoin, z komisarzem policyjnym, jako też ze słusarem, aby zamknąć kaplicę. Kiedy przybyli do fabryki ujrżeli około 300 do 400 osób po większej części robotnic fabrycznych, które schroniwszy się po za barykady i uzbroiwszy się w kije i kamienie, przyjęły podprefekta gradem kamieni. Słusarz nie mógł otworzyć mocno zabarykadowanej bramy. Władza publiczna musiała się udać na tyły, aby ztamtąd próbować wejścia.

W tej chwili p. Ficher strzelił 5 razy z rewolweru; jeden z żandarmów spadł z konia, drugi dostał kontuzji od kamienia, strzelił z rewolweru i od razu położył trupem kobietę, która na niego rzuciła kamieniem. Inny żandarm otrzymał uderzenie kijem, wypalił z rewolweru i ranil p. Fichera w szyję. Jeszcze kilka innych osób raniono; p. Ficher znajduje się w niebezpieczeństwie życia, wachmistrz Lille ranny jest w rękę — a i p. podprefekt został ranny. Po złamaniu oporu zamknięto kaplicę — i wytoczono śledztwo.

Nie pochwalamy czynnego oporu — ale czy potrzeba było rządowi wywołać takie sceny, dla tego jedynie, aby wzbronić księdzu odprawiania mszy św. Przecież ksiądz ten i w pokoju może Najświętszą ofiarę sprawować.

SZWAJCARYA.

* Władze szwajcarskie wydały niedawno wladom rosyjskim niejakiego Kompowskiego, który będąc urzędnikiem w administracji domen w Petersburgu, nie nadesłał we właściwym czasie, mając w tem własną korzyść na oku, urzędowego pisma, inny dokument zaś usunął a w miejsce jego włożył inny sfalszowany, co wszystko, jak oświadczył, uczynił w celach nihilistycznych. Żądanie swoje, aby go nie wydawano Rosji, motywował Kompowski tem, że traktat ekstradycyjny, zawarty pomiędzy Szwajcaryą a Rosją, nie ma najprzód już obecnie znaczenia, gdyż zawarty w czasie, kiedy w Rosji istniały inne prawne zasady, które dziś zniszczone zostały. Obecnie wolno wladom rosyjskim każdą osobę, której zarzucić można byle jakie przestępstwo, lub która jest wladom niemiłą, wysłać bez wyroku na Sybir. Ze Kompowskiego, którego w Bernie trzymano przez 6 miesięcy w śledztwie, był rzeczywiście nihilistą, dowodzi ta okoliczność, że w pomieszkaniu jego wykryto po ucieczce jego drukarnia nihilistyczna.

Dwa odczyty.

Poznań, 11 kwietnia.

Niezwykłe biesiady przypadły w udziale publiczności naszej w dniu wczorajszym i dzisiejszą niedzielę. Dwaj znakomici uczeni przynieśli nam w ofierze wyniki swych badań, ujęte w ramy pięknych odczytów, a wielka sala bazarowa przemieniła się w audytorium uniwersyteckie. Choć zaś liczba słuchaczy nie była tak znaczna, jaką być zwykła w podobnych wypadkach, jaką była mianowicie wtedy, kiedy w tej samej sali odbierwały wymowne słowa krakowskich profesorów, to udział tych, co w porze niewątpliwie z wielu

dech polskich koni ogrzewał szwedzkie plecy.

W tych warunkach i wobec przerażenia, jakie ogarnęło rajtarów, odwrót ów nie mógł odbywać się w porządku, lepsze konie wysforowały się naprzód i wkrótce świetny kannebergowski oddział zmienił się w kupę uciekającą bezładnie i wycinaną niemal bez oporu.

Im pogoń dłużej trwała, tem stawała się bezładniejsza, bo i Polacy nie gonili w oryndku, ale każdy wypuszczał konia ile pary w nozdrzach, dopadał kogo chciał, bił kogo chciał.

Pomieszali się więc jedni z drugimi. Niekotórzy polscy żołnierze prześcignęli ostatnie szwedzkie szeregi i zdarżło się, że gdy towarzyszył stawał na strzemiączku, by tem potężnym ciąc uciekającego przed sobą rajtara, sam ginął pnęty rapierem w tył. Usłata się gestym szwedzkim trupem droga do Wielkich Oczu, lecz nie tu był termin gonitwy. I jedni i drudzy wpadli tym samym impetem do następnego lasu, tam jednak zdrożone poprzednio konie szwedzkie poczęły ustawać i rzeź stała się jeszcze krwawsza.

Niekotórzy rajtarowie poczęli zeskaکیwać z koni i zmykać w las, lecz kilkunastu zaledwie to uczyniło, wiedzieli bowiem z doświadczenia Szwedzi, że w lasach czających chłopci, woleli więc ginąć od szabli, niż w straszliwych mękach, których rozwścieczony lud im nie szczędził.

Imi prosił p. Karol, po większej części napróżno, bo każdy wolał ścieć nieprzyjaciela i gnać dalej, niż wzięwszy go jeńcem, pilnować i dalej gonitwy zaniechać.

Więc cięto bez miłosierdzia, aby nikt z wieścią o klęsce nie wrócił. Pan Wołodyjowski gonit w przodku z laudańską chorągwią. On to był owym jeźdźcem,

względów niedogodnej przybyć mogli z prowincji i z miasta, był również gorący a dank ich za poniesione trudy przez szan. prelegentów szczerzy i rzetelny.

I tym razem zawitał do nas gość z jagiellońskiej stolicy, gość tém miłszy, ponieważ nas z nim łączą stósunki szczególnie ścisłe. Wprost z katedry uniwersyteckiej przybył na krótką chwilę do naszego grodu prof. dr. Kaźmirz Morawski, aby w stolicy ziemi swęj rodzinnej, gdzie pierwsze otrzymał nauki, rzucić sporą wiązkę myśli, wysnutych z rozważania dziejów ludzkości, które ze strasliwym loskotem spadają na głowy nasze, nie dla nas więcej pożądanego, nie nie może się w równej mierze przyczynić do naszego ratunku, jak spokój i równowaga umysłów naszych i ufność w sprawiedliwość dziejową — czerpane z prawd religij, z doświadczenia życia, a nie najmniej z rozpamiętywania o losach narodów. I o ile jest prawdziwem zdanie, które po raz pierwszy wielki historyk Tucydides wygłosił, że historia jest mistrzynią życia, o tyle też pewną jest rzeczą, że dzieje starożytne szczególnie wiele zawierają faktów i momentów, podnoszących ducha, ale i sporo takich, które działają deprymująco.

Prelegent sobotni wybrał sobie za przedmiot swego odczytu jeden z najwazniejszych okresów historii starożytnej, absorbcją krajów zachodnich Europy przez potężną Romę — okres następczący wiele analogii do wypadków, które się odbywają przed naszymi oczami. Historiografia nowożytna, zwłaszcza niemiecka, zalicza to pochłonięcie Hiszpanii, Gallii i Brytanii do najznakomitszych czynów narodu rzymskiego, usprawiedliwia je frazesem konieczności dziejowej, a dla uciesnionych narodów, które w bohaterkiej walce z silniejszym napastnikiem uleżały ostatecznie, musiał, nie znajdując ani słowa współczucia; przeciwnie cieszy się niemal i raduje ze zwycięstwa srogich i okrutnych najezdzców, a z ironią i szyderstwem wspomina o bezskutecznym oporze biednych ujarzmionych Iberów i Keltoów. Dr. Morawski nie mógł podażycie ślad za historykami niemieckimi. Poczucie moralności kazało mu zająć stanowisko wręcz odmienne od tego, które zajmuje uodolniony i uczony, lecz w poglądach swych zaślepiony autor najnowszej historii rzymskiej. Mommsen jest chwałką omnipotentcy państwa, obrońcą polityki zaboreczej, dr. Morawski ujął się za uciesnionymi i w świetnym obrazie wystawił cały ogrom krzywdy, którą Rzymianie wyrządzili ludom, zamieszkującym trzy wżwyt wymienione kraje.

W obecnych czasach przybiera polityka zaboreczka różne pozory; najchętniej okrywa się płaszczkiem wyższej kultury. Nowoczesna historiografia imputuje także i Rzymianom chęć i zamiar wciągnięcia krajów zachodnich w obręb kultury rzymskiej, a ostateczny wynik podboju, zromanizowanie Hiszpanii i Francji, nadaje temu twierdzeniu pozor słuszności i prawdy. Wodzenie rzymscy atoli, choć bezwzględni i srodzy, o tyle wyższymi byli od nowożytnych, że nie mieli na ustach kłamliwych słów o potrzebie oświecenia ludów mniej oświeconych, ani o konieczności zabezpieczenia własnych interesów, lecz jawnie i szczerze wywiesiali sztandar zaboru i pod tym sztandarem prowadzili legiony do boju tak w Azji i Afryce, jak też mianowicie w Europie.

Stan krajów zachodnich Europy i warunki bytu ludności tamże zamieszkałej w chwili zetknięcia się z Rzymianami, postęp zdobywczy i gwałtownych koloni-

który pierwszy ukazał się Szwedom na wabia, on pierwszy uderzył, a teraz siedząc na koniu, jako wicher ściegłym, używał z całej duszy, przagnąc się krwią nasyć i gołabską klęskę pomścić. Coraz to doganiał rajtara, a dognawszy, gasił go tak prędko, jak świecę; czasem zaś jechał na karku dwóch, trzech lub czterech, lecz krótko, bo po chwili już tylko konie bez jeźdźców biegiły przed nim. Próżno niejedną Szwedzisko chwycił własny rapier za ostrze i zwracając go na znak pardonu rekojęsca ku rycerzowi, głosem i oczyma żebrał litości, pan Wołodyjowski nawet nie zatrzymywał się nad nim, jeno wsunął mu sztych szabli tam, gdzie sżyja piersi dotyka, zadawał cios lekki, nieznaczny, a ów ręce rozkładał, zbładłami usy jedno i drugie słowo rzucił, poczem pogrążył się w mroku śmierci.

Pan Wołodyjowski zaś, nie oglądając się więcej, biegł dalej i nowe ofiary na ziemię strącał.

Zauważył straszno go żniwiarza dzielnego Sweno i skrzyknął kilkunastu co najdzielniejszych rajtarów, postanowił ofiarą własnego życia wstrzymać choć na chwilę pogoń, aby innych ocalić. Zwrócili tedy konie i nadstawili rapier, czekali z ostrzami na goniących. Pan Wołodyjowski, widząc to, ani chwili się nie zawahał, wspiął konia i wpadł między nich w środek.

I nimby ktoś okiem zdołał mrugnąć, już dwa helmy zapadły w dół konia. Przeszło dziesięć rapierów zmierzyło się teraz w jedną pierś Wołodyjowskiego, lecz w tej chwili wpadli za nim Skrzetuscy, Józwa Butrym Beznogi, pan Zagłoba i Roch Kowalski, o którym Zagłoba powiadał, że nawet idąc do ataku, jeszcze oczy ma zamknięte i drzemie, a budzi się

zacyi Rzymian, coby prowincji tych pod panowaniem cesarzów aż do początków ery średniowiecznej — to stanowiło główną treść gruntownego i niezmiernie bogatego, przystępnego i przystępnie ułożonego i w prawdziwie piękną szatę przyozdobionego wykładu.

Ozdoba zaś prelegenta był wspaniały epilog, rozpoczęty od słów poety w pieśni Wajdeloty;

„Pójdź do mnie, siadziem na grobie narodów, Bedziemy dumać, śpiewać i lzy ronić...“

Po tych słowach poety nastąpiły dumania historyka, liczącego się z faktami, obejmującego wzrokiem swym całokształt dziejów, wysnuwającego z nich nauki.

Smutny to był wprawdzie przegląd, ale otuchę wlały w serca słuchaczy słowa, któremi prelegent zakończył swój wykład.

Narody, które uległy Rzymianom — taka była myśl prelegenta — znajdowały się na niskim stopniu kultury i nie żyły życiem historycznym, kiedy Rzymianie na nie uderzyli; narody oświecone, które mają historią, z widowni ustąpić nie mogą.

Nawiązał do tej myśli prelegent dzisiejszy, czcigodny sędzia Jarochoński, i zaznaczył, że trwałe i silne musi mieć życie naród, który przeżył szczęśliwie epokę tak straszną i pełną katastrof różnorodnych, jak epoka Sasów. Jeden odtamek tego smutnego okresu stanowił Europę przez dzisiejszego odczytu niestrudzonego badacza — lata, które nastąpiły po pokonaniu altranstazdzkim. Najpierw zapoznał nas prelegent ze życiem dworu Augusta i w jaskrawych barwach nacechował zbytek, rozrzutność i rozwiozłość obyczajów, które tamże panowały.

Następnie słyszelśmy o „robotach“ Augusta i jego otoczenia, które po bezowocnych usiłowaniach w Neapolu i w Belgii doprowadziły go wreszcie do pozyskania napowrót postradanego tronu polskiego.

Publiczność obdarzyła obu prelegentów hucznymi oklaskami, a jeżeli jakie pozostało u niej życzenie, to chyba tylko jedno, ażebyśmy co rychlej i tych i innych jeszcze mogli posłyszeć mówców, abyśmy ze słów ich mogli nabrac otuchy i siły do dalszej twardej, lecz zaszczytnej pracy.

Z czasów saskich spraw wewnętrznych, polityki i wojny

przez
Kaźmirza Jarochońskiego.

(Ciąg dalszy.)

Co się tyczy administracyjnej strony ówczesnego życia społecznego warto stwierdzić za autorem, że nawet w tej epoce moralnego i politycznego upadku, w czasach wojny, pożogi, dżumy, najazdów obcego żołnierza, administracyjny mechanizm samorządu czy przedstawia się w świetle bardzo korzystnym, funkcjonując nieprzerwanie wśród wszystkich klęsk. Nawet w dziedzinie skarbowości okazuje się ten system nader użytecznym; istotnych przeniewierstw nawet w owym czasie nieładu napotykać bardzo mało, choć tak zwanych retentorów publicznych podatków sejmiki monitorują dość często. Owczesny system podatkowy nie oszczędzał nikogo i wymagał niekiedy ze strony podatkujących znacznych ofiar, — rzecz jednak dziwna — mimo najstraszliwszych klęsk, na jakie Wielkopolska była wówczas narażona, kraj ubogi nie był i podatki płynęły tak obficie, że komisya skarbowa, pomniawszy inne bieżące potrzeby, wypłacała wówczas ze skarbu woje-

dopiero, gdy pierwszą o pierś nieprzyjaciela uderzy.

Pan Wołodyjowski zwinął się pod kulbakę tak szybko, że rapieru puste powietrze przeszyły. Miał on ten sposób od białogrodzkich Tatarów, lecz małym a zarazem nad ludzką wiarę zręcznym będąc, do takiej doskonałości go doprowadził, iż niktął kiedy chciał z oczu, bądź za karkiem, bądź pod brzuchem końskim. Tak zniknął i teraz, a nim zdumieni rajтары zdołali zrozumieć, co się z nim stało, znów niespodzianie na kulbakę wyciął straszny jak żbik, gący między trwożne ogary z wysokich galczy skoczycy.

Tymczasem i towarzysze mu pomogli, roznosząc śmierć i zamieszanie. Jeden z rajtarów przyłożył panu Zagłobie do samych piersi pistolet, lecz Roch Kowalski, mając go po lewej stronie, zatem nie mogąc ciał szabla, złożył pięść i w głowę go mimochodem dojechał, a ten nurkał w tej chwili pod konia, tak właśnie, jakby weń piorun uderzył. Pan Zagłoba zaś, wydawszy okrzyk radosny, ciał w skrot samego Swena, który ręce opuścił i czolem wsparł się na karku końskim. Na ten widok pierzchnęli inni rajтары. Wołodyjowski, Józwa Beznogi i dwaj Skrzetuscy puścili się za nimi i wycieli, zanim ubiegli sto kroków.

I pogoń dalej trwała. Szwedzkie konie coraz mniej miały tchu w piersiach i rozpięły się coraz częściej. Nakonec z tyśiąca najświetniejszych rajtarów, którzy pod Kannebergiem wyszli, zostało za ledwie stu kilkunastu jeźdźców, reszta leżała długim pasem na leśnej drodze. Lecz i ta ostatnia kupa zmniejszała się z każdą chwilą, gdyż ręce polskie nie przestały nad nią pracować.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

(239)

POTOP

PRZEZ

HENRYKA SIENKIEWICZA.

TOM PIĄTY.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 83.)

Gruchnęły wszystkie muszkiety, lecz w tej samej chwili chorągiew polska wpadła w dym z taką siłą, że odrzuciła na prawo i lewo pierwsze szwedzkie szeregi i wbiła się w gęstwę ludzi i koni, jak klin wbija w rozszczerzone drzewo. Uczynił się wir straszliwy, panczer uderzał o panczer, szabla o szablę, a ów szcęk, kwik koński, lament konających ludzi rozbudził wszystkie echa, tak, że cały bór począł odzywać się bitwie, jako stronne skały górskie odzywają się grzmotom.

Szwedzi zmieszali się przez chwilę, zwłaszcza, że znaczna ilość padła od pierwszego uderzenia, lecz wnet ochłonawszy, wsiedli potężnie na nieprzyjaciół. Skrzydła ich zbiegły się ze sobą, a że chorągiew polska i bez tego parła naprzód, chciała bowiem przejść „szychem“, wnet otoczona została. Środek Szwedów ustępował przed nią, natomiast boki nacierały ją coraz silniej, nie mogąc jej wprawdzie rozzerwać, bo bronila się zaciekłe i z całą ową niezrównaną biegłością, która czyniła jądzę polską tak straszną w ręcznej bitwie. Pracowały więc szable przeciw papierom, trup padał gęsto, lecz zwycięstwo już chyliło się na szwedzką stronę, gdy nagle z pod ciemnej ściany boru wytoczyła się druga chorągiew i od razu ruszyła z krzykiem.

Całe prawe skrzydło szwedzkie zwróciło się natychmiast, pod wodzą Swena,

Wódzkiego za asygnacją marszałków sejmiko-
wych znaczne sumy, n. p. 30,000 na uforty-
fikowanie Kamieńca, nie wiele mniejszą
sumę na fortyfikację Częstochowy, 12,000 zło-
tych na utrzymanie tak zw. „wieżniów
obłąkanych“ (stromników Leszczyńskiego) 60,000
złoty sukcesorem w sławnej niegdyś pami-
nie Stanisława Jabłonowskiego, kasztelana
krakowskiego, w. hetmana koronnego.

Pląnąciami z podatków pieniężni rozpor-
ządza rada wojewódzka na sejmiku z przy-
zwoleniem i zgodą wszystkich obradujących,
a autor nasz stwierdza z zadowoleniem, że
przeznaczenie owego krwawo i z trudem ze-
branego publicznego grosza jest godne wszel-
kiego uznania i pochwały. Z podatków utrzy-
mują się chorągwie wojewódzkie i dawane
bywają tak zwane largieje, t. j. wynagro-
dzenia za usługi oddane sprawie publicznej i
subsydya ku wynagrodzeniu poniesionej kłeski,
lub ku wsparciu publicznej potrzeby, które
okazują się tym niezbędniejszymi, że nie
istnieją jeszcze naocznie dziesięć stowarzy-
szenia zabezpieczeń, a bezustannie wojenne
rozruchy szerzą w okolicy zniszczenie i ruiny.
Województwa uchwalają i asygnują do komi-
syj skarbowej znaczne sumy na reperacyę
sklepów i miejsc depozytowych dokumentów
i papierów, nakazują sporządzać troskliwie
ich spisy, zalecają rejentom ziemskim poznań-
skim Tomickiemu i Lebińskiemu liczbować i
oprawiać księgi. Wśród kłesk roku 1711
nie zapomina szlachta wielkopolska o potrze-
bach oświaty krajowej i zamieszcza w lau-
dum średzkiem z dnia 20 sierpnia tegoż roku
następującą rezolucyę: „widząc znaczną ruinę
akademii poznańskiej, oneż in subsidium
dwa tysiące złotych polskich naznaczamy,
dając na to komisyj in mans, ażeby tej su-
my exsolucyę jako najprędzszą obmyśliła“.

W rok później w laudum średzkiem z dnia
13 września 1712 znajdujemy następującą
charakterystyczną uchwałę: „bacząc znaczny
upadek pana Kielera, mieszczanina i bibliop-
oli poznańskiego, przez rozbieranie dworca
jego i inne ruiny, pozwalamy mu piwowara
jednego (to jest należne odeń skarbowi woje-
wódzkiemu czopowe i szelężne) z cechu po-
znańskiego do lat dwóch, nagradzając szkody
jego“.

Znajdujemy w laudach wreszcie bardzo
gęsto rozsiane uchwały, zmierzające do pod-
niesienia handlu i przemysłu, n. p. szewskiego,
co do którego czytamy w laudum z 22 lutego
1723 r. co następuje: „a że skóry przeciw
prawu wyraźnie napisanemu za granicę wy-
wożą y nasi szewcy aż z Wrocławia skóry
musieli sprowadzać, więc reasumujemy konsty-
tucyę o niewywożeniu skór za granicę, obli-
gując Ichmnościów Panów Starostów pogranicz-
nych, aby ich wywozić nie pozwalali“.

Tych niemieckich historyków, którzy na
wzór pana Warschanaera mającąż o rzekomym
ciemieniu żydów wielkopolskich, warto ode-
ślać do laudów średzkich, z których przekła-
nialiby się łatwo o bezzasadność swego twier-
dzenia. Żydzi podlegają wprawdzie dość wy-
sokiemu podatkowi pogłównemu i podymnemu,
a ile razy nadarzy się ogólna wojewódzka po-
trzeba nie zapominają sejmiki średzkie — co
zresztą bardzo słuszną — pociągnąć i żydów
do uczestniczenia we wspólnych ciężarach, —
ale nadużyć dopatrzeć się tu trudno. Jaro-
chowski stwierdza sumiennie i bezstronnie, że
z dydami obchochdziła się ówczesna szlachta
„grzeźnie, troskliwie, istotnie jak z kurą
złote jaja znosząc“ Pochodziło to ztąd, że
nie było wówczas papierów przynoszących
procenta, nie było banków depozytowych, —
szlachta przeto różne swe oszczędności, kapita-
ły, posagi córek, platne w dzień zaślubin,
i lokowała na kahale żydowskim w Poznaniu i
do po 7½ proc. Oto, co uchwała szlachta w
laudum średzkiem z dnia 16 kwietnia 1716
roku: „napisze list pan Marszałek (rycerskie-
go Koła) do Ichmnościów Panów Komisarzów od
J. K. Mości naznaczonych na komisyj między
miastem Poznaniem J. K. Mości y żydami,
upraszając, aby osobliwą mieli animadwersacyę
in conservacione żydów tamecznych, respektem,
że siła Ichmnościów fortum swoich konkretydo-
wowało na synagogę poznańską, ex aliqua deci-
sione aby na fortunach swoich creditores nie
szwankowali“.

W obec mozaikowej istic treści opo-
wiadania, z którego tak szczegółową pozwoli-
liśmy sobie zdać relacyę, wydaje się nieco
monotonnym i rozwelekłym cenny zresztą refe-
rat o dwóch misyach Franciszka Ponickiego,
starosty kopanickiego, do cara Piotra. Sta-
rosta kopanicki jeździł dwa razy do cara
Piotra, w r. 1717 i 1718, a głównym celem
jego — ostatecznie bezskutecznych — misy
było spowodowanie ewakuacyi kraju ze strony
tak zwanych auxyliarnych wojsk Jego Car-
skiej Mości cara Piotra, który rozgospodaro-
wawszy się na podstawie traktatu narew-
skiego z dnia 30 sierpnia 1704 na dobre
w Polsce, ani myślał następnie wojsk
carskiego w granic Rzeczypospolitej wprowadzać,
lecz z wielu politycznych i strategicznych
względów poruszał jej bezustannie po całej
przezierni krajów Rzeczypospolitej „stosownie
do potrzeby utrzymania żołnierza, lub ewolu-
cyi własnej polityki“ Zaledwie jedne od-
działy wyjdą z kraju, natychmiast drugie za-
jmują ich miejsce, a austriacki rezydent Mar-
tels, bawiący naówczas w Polsce, charaktery-
zuje trafnie ruchy ówczesnych wojsk carskich
jako „marches und remarches“ Ówczesne
lauda sejmików wojewódzkich pełne są cią-
głych utyskiwań na gwałty dokonywane przez
carskiego żołnierza, na ciężary konstytucyjne
w gotowym groszu i naturalnych dostawach —
a skargi te zrozumiemy łatwo, gdy rozważy-
my, że ogólna liczba sił moskiewskich w Pol-
sce wynosiła razem 40,000 ludzi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Towarzystwa i Spółki.

Walne zebranie Kółek włościańskich powiatu krotoszyńskiego

odbyło się w dniu 6 b. m. w Krotoszynie.
Na zebranie to przybył Patron, p. Maksymilian
Ja c o k o w s k i, którego wice-patron, pan
Fr. Ch e l k o w s k i serdecznie słowa, za-
gajając posiedzenie, powitał i do przewodnicze-
nia zebraniu poprosił.
Patron zająwszy krzesło przydykał, przed-
stawił pokrótce stan i rozwój Kółek w powie-
cie. Z przemówienia jego dowiedzieliśmy się,
że z 4 Kółek dwa w Krotoszynie i Sońnicy
prosperują bardzo dobrze; w Pogorzeli i Ko-
żminie mniej dobrze, ale jest nadzieja, że i
one się ożywią. — Następnie powitał Patron
dwóch delegatów z Kółka jutrosińskiego. —
Poczem dał głos gospodarzowi Stanisławowi
N a s k r e t s k i e m u z Romanowa, który mó-
wił „O warunkach dobrej orki“. Rozprawa ta
bardzo piękna wywołała żywą dyskusyę. —
Dalej odczytał gospodarz Marcin R u s z e w s k i
pracę: „O dobrem i odpowiedzialnym paze-
niu inwentarza“. I ta rozprawa wywołała
ożywioną dyskusyę. — Prelegent p. Ch o y n a c k i
zabrawszy głos, mówił „O potrzebie
kształcenia się w ogóle a w szczególności
w zawodzie agronomicznym“. — Poczem mówił
Patron o zabezpieczeniu się od ognia i
gradu. — W końcu odczytał gospodarz
P a p r o c k i, wyrażając podziękowanie dla
Patrona za jego trudny i starania około podnie-
sienia Kółek.
Na tem posiedzenie solwowano.

Kronika

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna

Poznań, poniedziałek 12 kwietnia.

*** Doniesienia urzędowe.** Sędzia okręgowy
Skoniecki w Ostródzie przeniesiony został do
sądu okręgowego we Wrocławiu.

*** Na Czytelnie Ludowe.** Z przeniesienia
136 marek. Ks. Bąk Jan 1 markę (rata
pierwsza). — Razem 137 marek.

*** W foyer teatru polskiego** od środy dnia
14 b. m. wystawionym będzie obraz Stanisława
Daczynskiego „Podział łupów i brank tatar-
skich“. Obraz to wielkich rozmiarów.

Wystawa otwarta będzie codziennie od go-
diny 11 przed południem do 4 po południu.
Wstęp na wystawę dla dorosłych 50 fen.,
dla uczennic i uczniów 25 fen.

*** Teatr nasz** zapelnia wczoraj publiczność
dość szczerze, zwabiła niezawodnie głównie
celem, na jaki amatorzy przedstawienie urzą-
dzili. Trudno też nam z tego powodu coś-
kolwiek napisać o grze amatorów w utworach
scenicznych. — Co do utworów muzycznych,
to przedewszystkiem podnieść winniśmy grę
pani R., która wykonaniem fantazy na melo-
dye rosyjskie na fortepian, okazała nam, że
Poznań posiada w murach swoich prawdziwy
talent artystyczny. Niemal do podniesienia
gry przyczynił się tu i dźwięczny ton fortep-
iana, pochodzący, jak się przekonaliśmy, z fa-
bryki „Apollo“ w Dreźnie. Gra pana Edwina
Jahnke, jak to już niejednokrotnie przy spo-
sobności zauważyliśmy, świadczyła ponownie,
że młody nasz artysta sumiennie rzecz swą tra-
ktuje i nią się przejmuje.

*** Woda w Warcie** opadła od wczoraj zrana
do dziś zrana o 20 cm. t. j. do 3,72 m.

*** Według programu** liczyło tutejsze gim-
nazjum św. Marii Magdaleny z początkiem
bieżącego roku szkolnego 678 uczniów, w dniu
1 lutego zaś r. b. 643 uczniów, i to 345
katolików, 174 ewangelików i 124 żydów, —
368 miejscowych, 265 zamiejscowych i 10 za-
granicznych; 317 Polaków, 324 Niemców i
2 Hiszpanów. Świadcstwo dojrzałości otrzy-
mało na św. Michał 3 prymanerów wyższych,
obecnie 19. Nauczycieli przy zakładzie było
czynnych: dyrektor, 11 nauczycieli wyższych,
12 zwyczajnych, 2 pomocniczych, 3 kandyda-
tów wyższego stanu nauczycielskiego i 1 na-
uczyciel techniczny. — Egzamin publiczny od-
będzie się jutro we wtorek dnia 13 kwietnia
od godziny 8 z rana, poczem nastąpi pože-
gnanie abiturjentów. — Nowy rok szkolny
rozpocznie się w czwartek dnia 29 b. m. o
godzinie 8 z rana. — Egzamina wstępne no-
wych uczniów naznaczone zostały na dzień po-
przedni godzinie 9. — O szkole przygotowaw-
czej wspominaliśmy już, podając frekwencyę
gimnazjum Fryderyka Wilhelma.

*** Nauczyciel** zwyczajny przy tutejszym
gimnazjum Fryderyka Wilhelma, dr. B o i d t,
przeniesiony został do Hildesheimu.

*** Lasek kobylewski**, ulubiona przechadzka
mieszkańców Poznania, zniknie niebawem za-
pełnie. Wyrudowany on zostanie nie w celu
zysku materialnego, lecz z powodów, nakaza-
nych przez fortyfikacyę. Zaraz po wybudowaniu
fortów zewnętrznych rozpoczęła władza wojsko-
wa pertraktacyę z właścicielem Kobylepola i
młynarzami okolicznymi o wyrudowanie drzew
na ich terytorjum, aby przez to mieć wolny
widok pomiędzy fortami w Żegrzu a Kobyle-
polem. Właściciele długo temu oponowali, już
to z tego powodu, że ofiarowane im wynagro-
dzenie zdawało się im zbyt niskim, już też
dla tego, że po wyrudowaniu drzew własność
ich straci na wartości i pięknej ozdobie; wre-
szcie nie chcieli przyjąć także na siebie ob-
wiązku ruderowania wszelkich później wzrast-
ających drzewek i krzewów. Dla właściciela
młyna na Olszaku wyrudowanie drzewa jest
wprost kwestyją bytu, bo obawiać się można,
że później wiatr nie mając zapory, spędzi w
dolinę luźny okoliczny piasek, zanieczyści łąki,
a strugę, prowadzącą wodę do młyna, w bie-
gu i pedzie powstrzyma.

*** Bydgoszcz.** Do tutejszej szkoły realnej

uczeszczało w końcu roku szkolnego 443 uc-
niów i to 38 katolików, 370 ewangelików,
35 żydów; do szkoły przygotowawczej 102
uczniów i to 10 katolików, 82 ewangelików
i 10 żydów.

*** Międzyrzecz.** Według programu uczeszcza-
ło do gimnazjum tutejszego 174 uczniów (12
z nich do szkoły przygotowawczej) i to 26
katolików, 130 ewangelików i 18 żydów —
99 z miasta, 74 zamiejscowych i 1 obokra-
jowie. Przy zakładzie funguje prócz dyrek-
tora, 5 nauczycieli wyższych, 3 zwyczajnych,
1 pomocniczy, 1 nauczyciel religii — przy
szkole przygotowawczej 2 nauczycieli miejskich.

*** Wschowa.** W tutejszej szkole realnej
było w dniu 1 lutego r. b. 103, w szkole
przygotowawczej 19, razem 122 uczniów, i to
18 katolików, 81 ewangelików i 23 żydów.
Z miasta pochodziło 89, z prowincyi 33 uczeni.

*** Inowrocław.** Dyrektorem Stowarzyszenia
dla melioracyi łąk nadnoteckich w okolicy
Łabiszyna i Pakości mianowany został p. Kun-
dler z Barcina.

*** Gryfia.** Na dniu 8 kwietnia zdał pan
Konstanty Laszewski z Pelpina egzamin kra-
jowy na lekarza praktycznego, uzyskawszy po-
przednio w Hali stopień doktora medycyny na
podstawie pracy zatytułowanej: „Zur pneuma-
tischen Therapie im Kindesalter“.

*** Michał Jan Heidenreich**, generał wojsk
powstańczych w r. 1863, znany pod nazwi-
skiem „Kruka“, zmarł w Reszły piątek we
Lwowie w wieku 65 lat. R. i. p.

*** Kazimierz hr. Stadnicki**, historyk, ro-
dzony brat s. p. Aleksandra (który pozosta-
wił fundacyę na wydawnictwo aktów grodz-
kich), zmarł w piątek we Lwowie w sędzi-
wym wieku. Był on autorem dzieł: „Pia-
sty“, wydanego w Paryżu roku 1842, „Syno-
wie Gedymina“, drukowanego w dwóch
tomach we Lwowie r. 1849—1853 i „Rodo-
wody domu Stadnickich“. R. i. p.

*** Wspomnienie pośmiertne.** W dniu 5
b. m. w powiecie inhumskim, w dobrach Onu-
frowo, zakończył życie powszechnie szanowany
obywatel, b. kurator gimnazjum mińskiego i
marszałek szlachty, Tomasz Narkiewicz Jodko.
Urodzony w r. 1810, ukończył uniwersytet w-
leński w r. 1829 ze stopniem kandydata praw,
poczem poświęcił się służbie publicznej obywatel-
skiej, sprawując aż do późnego wieku róż-
ne urzędy z wyboru. Cześć pamięci człowie-
ka zasłużonego na polu obywatelskiej i społec-
znej działalności.

*** Nowo aneksye.** Jakiś p. Rubiec, profes-
sor konserwatorium muzycznego w Peters-
burgu, wydał „Słownik biograficzny i dzia-
lacz muzykalnych“ (sic!). Do tego Słowni-
ka dostało się mnóstwo żydów, Niemców...
ale zabłądził tam także: Kamiński, Krupński
i Chopin; ale dziwić się nie trzeba, skoro, jak
podaje „Nowoje Wremia“ Liszt nazywa się
tam Fryderykiem i także dostał się do ruskich.
„Nowoje Wremia“ nie chce tych zdobyć.

*** Rzym.** W poniedziałek dnia 5 b. m.
odprawiano zostało staraniem OO. Zmartwych-
wstańców w kościele polskim św. Kładusza
żałobne nabożeństwo za spokój duszy s. p. k.
Biskupa Marwicza, wielkiego przyjaciela i
dobroczyńcy Misy Bułgarskiej. Mszą św. ce-
lebrował O. Tomasz Bruska, b. przełożony
Misy Bułgarskiej w Adrianopolu.

*** Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 13go
kwietnia św. Hermenegilda m.

Wschód słońca o godz. 5 minut 10. Za-
chód o godzinie 6 minut 52.

TELEGRAMY.

Ateny, 12 kwietnia. Izba deputo-
wanych ukończyła obrady nad polityką
rządu. Izba odrzuciła wniesiony porzą-
dek dzienny, w którym powiedziano, że
reprezentacya narodu może mieć zaufanie
do takiego tylko ministerstwa, które zde-
cydowane jest natychmiast wojnę rozpo-
ścić. Izba przeszła 129 przeciw 83 gło-
som do porządku dziennego nad drugą re-
zolucyę, wypowiedziącą zupełne zaufanie
do gabinetu; 5 deputowanych wstrzymało
się od głosu. Uchwalono w końcu zwy-
kłe wotum zaufania, które powitano gło-
sami oklaskami.

Telegram prywatny

„Kuryera Poznańskiego.“

Berlin, 12 kwietnia. W Izbie pa-
nów oczekują kanclerza. Jeśli projekt
kościelno-polityczny zostanie dziś przy-
jęty — co dotąd nie jest rzeczą pewną,
ale czego się tutaj spodziewają — wtedy
w śróde projekt ten będzie przedmiotem
obrad w Izbie poselskiej.

Berlin, 12 kwietnia. 28 członków
Izby Panów (Bernuth, Carolat, Beseler,
Miquel itd.) wnieśli rezolucyę tej treści:
Izba Panów zawezwuje rząd królewski,
aby oświadczył, iż jest stale gotowym przy-
rewizyi ustaw majowych o ile nie z mie-
nie i prawa państwowe na to pozwolą współ-
działać nad przywróceniem pokojowych
stosunków z Kościołem katolickim, i prosi
królewski rząd, aby w tym celu i w ta-
kiem przypuszczeniu przedłożył dalsze
projekta kościelno-polityczne.

Wiadomości literackie i artystyczne.

*** Bohdan Zaleski**, jak donoszą „Czasowi“
z Paryża, pozostawił w rękopisie niewydaną
dotychczas poemat p. t. „Potrzeba Zbaraska“,
wiele swego czasu ceniony przez Mickiewicza.
W papierach znalazł się także początek poe-
matu „Gopło“, przerwanego w r. 1863.

*** Pan Trzemeski** we Lwowie, właściciel
wielkiego zakładu fotograficznego, z którego

pracowni wyszło już wiele bardzo cennych
ilustracyi i obrazów, jak np. Tekla Grotgera,
wykonał w tych dniach wspaniale ze wszech
miar i godne uznania dzieło, które w każdym
domu, gdzie znane są ostatnie powieści Sien-
kiewicza, miłym będzie gościem. Jest to 12
wielkich ilustracyi do czterotomowej powieści
„Ogniem i Mieczem.“ 1) Spotkanie Skrzetu-
skiego z Chmielnikiem na dzikich polach. 2)
Przygoda w drodze do Lubnów. 3) Pochód
Chmielnickiego z Tuchaj Bejem. 4) Napasć
Bohuna na Kurewiczów (prześliczny). 5)
Książę Jeremi na mogile. 6) Podbięta
pod Konstantynowem. 7) Zagłoba zdo-
bywa sztandar i 8) Pojedynki Wołodyjo-
wskiego z Bohunem (oba niezrównane). 9)
Helena z Zagłobą Wołodyjowskim i Rzędzia-
nem w ucieczce z czartowego jaru. 10) Śmierć
Podbięty. 11) Przeprowadzenie Skrzetuskiego przez
staw. 12) Skrzetuski przed królem w To-
porowie.

Dość powiedzieć czytelnikom, że obrazy
te pełna życia i artystym wykonane są według
rysunków J. Kossaka.

Polecamy je gorąco czytelnikom „Potopu“,
którzy znajdują tu wielu dobrych znajomych, jak
Zagłobę, Wołodyjowskiego, Skrzetuskiego,
Rzędziana i innych.

Nabyć można tego przepięknego albumu
w każdej księgarni poznańskiej. Cena 12 złr.
Nadto piękna teka kosztuje złr. 3.

Notatka o kijowskiej gubernii w r. 1846 i 1847.

(Dokończenie.)

W ostatniej części artykułu p. Petrowa
znajdujemy cały szereg odczuć Bibikowa do
Filareta w kwestyi nielegalnego i nagannego
zachowania się duchowieństwa rosyjskiego w
gubernii kijowskiej w owym czasie. — Jenera-
l-gubernator na mocy sprawozdań podwład-
nych sobie urzędników donosił metropolie,
że duchowni wdają się w nieswoje rzeczy,
postępują nieodpowiednio swojemu stanowi,
szerzą złą i przestępną pomiędzy ludem
propagandę.

Filaret niby starał się bliżej te sprawy
z badać, kazał obwinionym duchownym się tłum-
aczyć i — rzekomo okazało się, iż oskar-
żeni często byli niewinni, lub nie tyle winni.

Autor wyprowadza z tego wszystkiego
taki sens moralny, że zapewne polsko-
szlachecka intryga (która i teraz nie
daje spokoju niektórym mężom stanu) przez
zemstę starała się duchowieństwo oczernić i
nieprawdliwie na nich doniesienia posyłać. —
Jużeśmy poprzednio mówili, że nie wierzymy,
aby owa „intryga“ polska taką miała siłę i
znaczenie przy groźnym wielkorządcy kraju,
nienawidzącym Polaków, który jednakże, bądź
co bądź, miał w czasach poczucia sprawiedli-
wości i wymierzał ją, choć w małych dozach.
Oprócz tego urzędnicy Bibikowa (zławsza
w gubernii kijowskiej) byli prawie wszyscy Ro-
syjanie, religii panującej, więc pozwalamy so-
bie wątpić, aby się tak łatwo poddali owej
sławnej intrydzie polskiej!

Alé zapewne, widząc nadużycia, podszu-
wania mas ludu przeciw obywatelom Polakom,
przez niektórych popów dokonywane, nie mogli
ani o tém nie referować władzy wyższej, tém
bardziej, że słusnie mogli się obawiać stra-
sznych dla siebie i państwa całego skutków
tej popowskiej polityki, nieraz na własną
tylko prowadzoną rękę. — Teraz przystepu-
jemy do bliższego poznania całej tej sprawy,
która porażając rzuca światło tak na moral-
ność duchowieństwa kijowskiej gubernii panu-
jącego wyznania, jak i na jego tendencye i
środki, jak się imalo, aby tylko pójść za po-
pędem swoich dzikich instynktów i socyalnych
niekiedy zachcianek.

I tak na wiosnę 1847 roku donosił Bi-
bikow Filaretowi, że doszło do jego wiado-
mości, iż parafialne duchowieństwo w zwino-
grodzkim powiecie oddaje się przeważnie pi-
jaństwu — zaczął spis 13 parochów nalo-
gowo się upijających — i nie spełnia swych
obowiązków, lub źle je spełnia, kazał i nakł
do ludu nie miewa wcale; spowiadają po ki-
lkanacie osób naraz, nie zbadawszy sumienia
każdego z osobna; nakoniec powiada, że ducho-
wienstwo w kijowskiej gub. rozsiewa pomiędzy
ludem prostym, tak donosił Bibikow w koń-
cu tegoż roku, podniecając ku nieporząd-
kowi i zaburzeniom wieści, zachęcając ich
do otwartego poniekąd wystąpienia przeciw
posiadaczom ziemi Polakom t. j. do wzno-
wienia koliszczyzny.* (Było to więc w rok
po tych strasznych wypadkach znanych w
Galicyi!) Taka zbrodnica propaganda, pisał
jenerał-gubernator, daje się postrzedz w po-
wiatach: taraszezańskim, skwirskim, zwino-
gródkim, berdyszowskim, humańskim i lipo-
wickim (t. j. tam, gdzie większe posiadłości
ziemskie w ręku Polaków były). A w je-
sieni tegoż roku donosił metropolie, że pa-
roch ze wsi Strokowa w skwirskim powiecie,
Motylewicz, podtrzymując niesnaski chłopów
z dworem, na spowiedzi namawiał swego pa-
rafanina Pawleńka, aby ukradł jeden ul
z pasieki dziedzica i jemu przyniósł i jeżeli
tego nie zrobi, to go do komunii nie przy-
jmie, nadto tenże Motylewicz zwracał wło-
ścian idących na pańszczyznę, aby szli robić
na jego polu, do czego nie miał wcale prawa
a włościanie byli wcale obowiązani.

W zimie zaś 1847 r. przysłał jenerał-
gubernator metropolie kazanie Sokolowskiego,
parocha ze wsi Koczwarowa, w powiecie rado-
myślskim, które, niby miało za temat histo-
ryczne zdarzenie z czasów t. z. Samozwań-
ców w Rosyi, nie było tak dwuznacznie wy-
głaszane, że sens moralny był taki, jak gdyby
paroch używał słuchaczy do walki z inno-
wiercami w Rosyi zamieszkałymi, co natu-

*) Przypominamy, że na Ukrainie tak lud na-
zywa ostatnie hajdamaków powstanie 1768 naj-
straszniejszym, którego epizodem była rzeź hu-
mańska pod dowództwem Ganty i Zeleznika.

ralnie mogło wywołać w ludzie wielkie za-
mieszanie.

Metropolita, otrzymawszy takie odczu-
y wielkorządcy kraju, nie mógł tego lekcewa-
żyć, rozpoczął więc ze swojej strony indaga-
cyę i przesłuchiwanie obwinionego duchowień-
stwa i niby miało się okazać, że dużo w
tém wszystkim fałszu było i niedokładności.
A co się wieści o koliszczyźnie tyczy, to się
wyjaśniło, że rzeczywiście w niektórych stro-
nach gadało o tém i jakoby takie pogłoski
zrodziło niezrozumienie tego, co było w miej-
scowych gazetach: tam opisywano dawne
czasy, a ciemne duchowieństwo, niegramotne
dziaki, odnieśli to do czasów teraźniejszych;
nado zaprowadzenie t. z. inwentary, (które
regulowały stosunki pańszczyziane) objaśniano
niekiedy niewłaściwie i nakoniec zbieranie
wiadomości statystycznych o in-
nowiercach przez duchowień-
stwo panującego wyznania tóma-
czono przewrotnie.(!) W ten sposób „blaho-
czyjni“ (dziekani) rozbierali te kwestye.
Przypuściwszy nawet, że była pewna prze-
sada w tém, co donosił Bibikow, że ducho-
wienstwo rosyjskie nie było w tych wszyst-
kich razach winne, to zawsze jednakże zo-
stanie z tych referatów jenerał-gubernatora
dużo materyałów pewnych, które rzucają
ważne światło i dają wiele do myślenia o du-
chowienstwie panującego wyznania w owych
czasach.

Wołyniak.*)

*) Ale nie mający nie wspólnego i nie
chcący mieć z owym rzekomo Wołyniakim, pi-
sującym do „Słazkiej Gazety“.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 11 kwietnia.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI.
Błociszewski z Maryanowa, Cymiański z żo-
ną z Gdańska, Balcerek z Krobi, Kobel-
ski z Drzonku, Jander z Wrocławia, Men-
zel z Berlina, Skórzewski z Krakowa,
Kusche i Merger z Wrocławia.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Bukaresztskie 20-frankowe losy. Najbliż-
sze ciągnięcie odbędzie się 1 maja. Przeciwo-
stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu
około 35 marek, zabezpiecza bank pod firmą
Carl Neuburger. Berlin, Fran-
z ö s i s c h e Str. N. r. 13, za premij 2 marek
za sztukę.

(W. Poznań, 12 kwietnia. — Sprawa o da-
nie giełdowe. —)

Stan powiatu: pogoda.
Żyto: bez int.
Cena wypowiedziana —, Wypowiedziano
—, centnar, kwiecień 122.—, płacono, kwiecień
maj 122.—, płać, maj-czerwiec —, płać.
Okowita: wzięj.
Cena wypowiedz. —, Wypowiedziano —,
kwiecień 33,80—90 pl., kwiecień-maj 34,20 pl., maj
34,80 płać, czerwiec 35,60 płać, lipiec 36,40 płać,
sierpień 37,20 płać, wrzesień 37,90 płać.
Okowita: w miejscu (bez beczki) 31,70—80.
(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita (z beczką) pr. 100 litr. 10,000%
Tralles. Wypowiedziano 55000 litr., cena wy-
powiedziana 33,70 młk., kwiecień 33,70—90 młk.,
maj 34,50—70 młk., czerwiec 35,50—60 młk., lipiec
36,40 młk., sierpień 37,10 młk., wrzesień 37,80
młk., w miejscu bez beczki 32,70 marek.

Ceny targ. w Poznaniu

dnia 12 kwietnia 1886.

	T O W A R			
	piękny	średni	pośledni	
Pszenica . . . 100 kilg.	15 80	15 30	14 80	—
— nowa	—	—	—	—
Żyto	12 30	11 90	11 70	—
Jęczmień	12 60	11 90	11 50	—
Owies	13	12	11 60	—



Dnia 10 kwietnia o 4 1/2 po południu zasnęła w Bogu po ciężkich cierpieniach s. p.

Melania z hr. z Sienna Potworowskich Nieszkowska.

Eksportacya odbędzie się w środę dnia 14-go b. m. o godzinie 4-tj po południu z Parzenczewa; nazajutrz o godzinie 1/2 12 w południe spuszczenie zwłok do grobu w Lesznie, o czem donosi w smutku pograżony

syn i rodzina.

Zwangsversteigerung.

In Wege der Zwangsvollstreckung soll das im Grundbuche von Skompe auf den Namen des Rittergutsbesitzer Paul von Zakrzewski zu Schokken Rittergut Skompe eingetragene am 28-ten August 1886, Vormittags 10 Uhr vor dem unterzeichneten Gericht — am Gerichtsstelle — zu Wreschen versteigert werden.

Das Grundstück ist mit 3783,17 Mk. Reinertrag und einer Fläche von 688, 4160 Hektar zur Grundsteuer, mit 1517 Mk. Nutzungswert zur Grundsteuer veranlagt. Auszug aus der Steuerrolle, beglaubigte Abschrift des Grundbuchblatts — Grundbuchsartikels — etwaige Abschätzung und andere das Grundstück betreffende Nachweisungen, sowie besondere Kaufbedingungen können in der Gerichtsschreiberei, Abt. I. eingesehen werden.

Alle Realberechtigten werden aufgefordert, die nicht von selbst auf den Ersteher übergehenden Ansprüche, deren Vorhandensein oder Betrag aus dem Grundbuche zur Zeit der Eintragung des Versteigerungsvermerks nicht hervorging, insbesondere derartige Forderungen von Kapital, Zinsen, wiederkehrenden Hebungen oder Kosten, spätestens im Versteigerungstermin vor der Aufforderung zur Abgabe von Geboten anzumelden und, falls der betreibende Gläubiger widerspricht, dem Gerichte glaubhaft zu machen, widrigenfalls dieselben bei Feststellung des geringsten Gebots nicht berücksichtigt werden und bei Vertheilung des Kaufgeldes gegen die berücksichtigten Ansprüche im Range zurücktreten.

Diejenigen, welche das Eigentum des Grundstücks beanspruchen, werden aufgefordert, vor Schluss des Versteigerungstermins die Einstellung des Verfahrens herbeizuführen, widrigenfalls nach erfolgtem Zuschlag das Kaufgeld in Bezug auf den Anspruch an die Stelle des Grundstücks tritt.

Das Urtheil über die Ertheilung des Zuschlags wird am 30-ten August 1886, Vormittags 11 Uhr an Gerichtsstelle verkündet werden. Wreschen, den 9 April 1886. Königliches Amts-Gericht.

Można ciągle abonować za 1 mk. 50 fen.

na następujące książki:

1. Podarek ślubny, czyli Rady przed ślubem i po ślubie
2. Cześć Matki Boskiej w Polsce, przez Ks. W. Mrowińskiego T. J. (2032)
3. Różaniec obrazkowy. (16 obrazków.)

Straz św. Wojciecha w Gnieźnie X. dr. Łukowski.

Nabyć można w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

Wrócićem z podróży

Dr. Schaefer

specjalista w chirurgii i chorobach pęcherzowych. (2016)
Wrocław, Freiburgerstr. 9. II p.

S. ENGEL

Fabryka mydeł i perfumów poleca

jajka wielkanocne, cytryny i pomarańcze po 50 fen. za funt, centnar po 36 marek. (2041)

Wodę kolońską pojedynczo wielką but. za 1 m., małą but. za 50 fen., w tuzinie po 9 i 4,50 marek.

Kto się obawia paraliżu,

lub już nim został ruszonym, albo cierpi na zgrzeszenie krwi, zawrót, niedomagania, bezsenność resp. na chorobliwość nerwów, niechaj sobie sprowadzi broszurkę „Ueber Schlagfluss-Vorbeugung und Heilung.“ 3 wyd. autora dawn. lekarza batalionu obrony krajowej Rom. Weissmann w Vilshofen w Bawaryi, Rozseła się gratis i franco. (292)

Półwiejska ulica 5. Handel z pomieszkaniem do wynajęcia od 1 paźdz. rb. Bl. wiad. na I piętrze na prawo. (2040)

Księgarnia Katolicka

Poznań Wodna ul. 25.

wydała własnym nakładem i poleca:

MEDALE JUBILEUSZOWE

bite na pamiątkę Jubileuszu powszechnego nadanego Kościołowi św. przez Ojca św. Leona XIII na rok 1886.

Medale te są owalne, z uszkiem i kółkiem wyobrażające z jednej strony popiersie Ojca św. wokół napis: „Pamiątka jubileuszu nadanego przez Ojca św. Leona XIII 1886.“ Z drugiej strony jest wizerunek Matki Boskiej Różańcowej — w całej figurze z Dzieciątkiem na ręku, trzymającym koronkę w rączkach, wokół napis: „Królowo Różańca św. módl się za nami.“ (1642)

CENY:

Medal mosiężny (złoty) lub niklowy (biały) 10 fen., z przesyłką franco 20 fen., 50 sztuk za 4,50 mrk. z przesyłką franco, 100 sztuk za 8,00 mrk. z przesyłką franco, 300 sztuk za 20,00 mrk. z przesyłką franco, 500 sztuk za 30,00 mrk. z przesyłką franco. Medal posrebrzany 30 fen. z przesyłką franco 40 fen. Medal pozłacany 50 fen. z przesyłką franco 60 fen. Medal cały czysto srebrny 2,50 mrk. z przesyłką franco w liście rekomendowanym 3,00 mrk.

Wańtuchy do wełny

w każdej formie i wadze, ceny umiarkowane.

Płachty do stogów

zupełnie nieprzemakalne i lekkie do wciągania na stogi. Ceny nader umiarkowane.

Pasy skórzane i bawełniane,

smarowidło na osie, oliwę do maszyn, Gatunki wyborne, ceny nader przystępne, (1972)

Orłowski i Sp.

Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

Za poleceniem! kilkoletniemi

Prawdziwe złote zegarki genewskie, zegarki turskie emaliowane, zegarki srebrne i niklowe z najrenomowańszych fabryk, regulatory dębowe do sal jadalnych, regulatory orzechowe i polisanidrowe patentowe Beckera, regulatory z prawdziwą sekundą i kompensacya, zegary stołowe paryżskie, zegary ściennie kuchenne i eleganckie, kukawki, budziki tanie i ozdobne; (527)

Łańcuszki złote, srebrne, złotem pociągane, talmi i niklowe bardzo tanie a trwałe we wielkim wyborze poleca

L. Marchlewski,

były długoletni zarządca, nieegzystującego już, znanego ogólnie zakładu G. Huebnera.

Z powodu powiększenia mojego interesu przeniosłem mój zakład

tapicersko-dekoracyjny na ulicę Podgórną nr. 5. II p.

Wszelkie prace, w zakresie tapicerstwa wchodzące, jak n. p. materace, wyściełanie mebli, urządzenie i zawieszanie firanek, roletów, markiz, Kładzenie dywanów, obciąganie bilardów i t. p., wykonuję trwale, tanio i sumiennie. (1924)

J. N. Dankowski,

tapicer i dekorator.

Podgórna ulica nr. 5. II piętro.

Do wiosennego sadzenia

dominialny zakład ogrodniczy w Dobrzycy (obwód Poznański)

wysokopienne róże	za 100 sztuk	60—75 mrk.
jabłonki i grusze	„ „	50—70 „
czereśnie	„ „	30—40 „
lipy	„ „	60—75 „
klony	„ „	30—50 „
kasztany	„ „	25—30 „

80 tysięcy wysadków jesionowych za tysiąc po 3 marki, oprócz tego tuje, warcany, róże prowadzone z korzenia i miesięczne jako i bluszcz po takich cenach. (1880)

Heyducki & Eichstaedt

Poznań, Bazar

polecają

na porę wiosenną i letnią

Okrycia czarne i kolorowe w wielkim wyborze, Wełniane materye gładkie i fantazyjne, Barze, Etamines i koronkowe materye czarne i kolorowe, Kretony, Satiny, Ondines, Materye jedwabne, Merveilleux, Satin de Lyon od 3 1/2 mrk. metr, Firanki białe od 3 1/2 mrk. za okno, Kobięce pluszowe, brukselskie i smyrneńskie, Koszule męskie od 2,50 mrk., Koszule damskie i negliże, Piótna i stołowa bielizna, holenderska, bilefeldzka i szałka, Chustki płócienne, batystowe, ourle i kolorowe w wyborowych gatunkach od 3—48 marek tuzin. (1927)

Przyjmują również wszelkie zamówienia na wyprawy i wykonują takowe z największą akuratnością i z najlepszych materyałów. Ceny bardzo przystępne a za gotówkę odpowiedni rabat.

Na porę wiosenną i letnią

polecam co tylko odebrane francuskie, angielskie i niemieckie materye na ubrania i paletoty.

Zwracam także uwagę Szanownego Duchowieństwa na dobry krój rewerend. (1715)

Zamówienia wykonuje starannie, po cenach, jak zwykle umiarkowanych.

M. Felerowicz,

Poznań ulica Wilhelmowska 11, obok banku Włościańskiego.

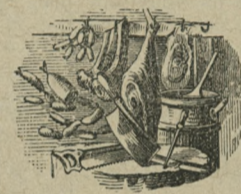
Powozy kryte

(Flauwagen)

lekkie, najnowszj konstrukcyi na 2 i 4 osoby pod gwarancją trwałości sprzedaje tanio (2049)

Andruszewski,

Fabryka pojazdów. Podgórna ulica nr. 2.



M. Zakrzewicz,

Poznań, Stary Rynek nr. 5, Jatka nr. 9/10

Skład wszelkich gat. mięsa wyborowego

Peklowkę wołową i wieprzową,

Szynki wędzone i peklowane,

■ Ozory wołowe, peklowane i wędzone począwszy od 2 do 4 funtów, ■ Kiebasę polską krajaną świeżą i wędzoną każdego czasu. (2044)

Wszystkie mięsiva przed sprzedaż pod dozorem władzy mikroskopicznie rewidowane zostają.

J. Hoepfner & Comp.,

Wrocław, Ritterplatz nr. 2, (1843)

poleca swój bogato zaopatrzony Skład wszelkich sprzętów kościelnych

z każdego metalu i w każdym stylu jako to: kielichy, cyborya, monstrancje, lichtarze ołtarzowe i pająki, pacyfikaly, i t. d. Oprócz tego krucyfiksy z cyny, drzewa jako i malowana ne żel. blasze, statuy monachijskie w wielkim wyborze po cenach oryginalnych.

Reperacye starszych sprzętów używanych do nabożeństwa i poczłocenia wykonujemy starannie i tanio.

Majątność rycerska

Granowo wraz z Kubaczymem

w powiecie bukowskim położona, obejmująca 3080 morgów arealu, jest do wydzierżawienia od 1 lipca rb. na lat 12. Warunki dzierżawy przejrzeć można każdego czasu w Poznaniu w domu hr. Cecylii Działyńskiej, Mała Rycerska ulica nr. 7. Kaucyą dzierżawy stanowi inwentarz żywy i martwy. (2017)

SKŁAD

bławatów, płócienn i jedwabi

pod firmą

J. & T. Kamiński

poleca na obecny sezon:

Materye czarne lub kolorowe od najtańszych do najpiękniejszych wyrobów. Grenadyny czarne od 60 fen., kaszmiry od 80 fen., Perkale, pszatiny, persle, kretony na meble, Piótna bilefeldzkie i szałki, Piótna na pościele i fartuchy, Szirtlungi, chiffony, walsy, piki, barchany i t. d. Firanki od 4 mrk. za 1 okno, Stołowny i serwetki kolorowe, Koldry watowane i pikowe, Halki, chustki wełniane i jedwabne. Bielizna męska, krawaty, trykoty i parasole, Plusze i aksamity czarne i kolorowe, gładkie i w deseń, Wielki wybór w jedwabiach czarnych i kolorowych znanych z dobroci i trwałości. (2030)

Ceny niskie lecz stałe, wybór wielki. Stary Rynek 76 obok pałacu hr. Działyńskich.

Z marmuru kararyjskiego

plyty na bufety, stoły i stoliki, gotowalnie i umywalnie, plyty do wykładania ścian itd. poleca (1901)

fabryka wyrobów marmurowych,

A. Krzyżanowskiego w Poznaniu.

W celu odświeżania powietrza w pokojach.

Jednym z najpięknszych warunków do utrzymania zdrowia jest bezkwestyjny czystość powietrza w pokojach. Przy stósunkowo rzadkiem odświeżaniu powietrza, jak się to najczęściej zdarza wśród zimy, powstają bardzo łatwo w pomieszkaniach miasmata sprzadzające najrozmaitsze choroby. Obok właściwego odświeżania a szczególnie tam, gdzie z trudnością się to w naszych mieszkaniach odbywa, zaleca się w tym celu bardzo skuteczny i przyjemny środek z znakomitym zapachem tj. Radlaera esencya jodowa (Confiter Geist) z Czerwonej apteki w Poznaniu, która wyrabia się i destyluje z świeżych iglic, jodeł i wędług orzeczenia profesorów uniw. dr. Reclama w Lipsku, tajnego wyższego radcy medycznego prof. dr. Nussbauma i prof. dr. Giel w Monachium, prof. dr. Rokitańskiego i radcy zdrowia dr. Niemeyer najstósowniejszą jest do oczyszczania i odświeżania w pokoju powietrza. Najpraktyczniej rozlewa się Radlaera esencya jodowa płynna w pokoju za pomocą rozpylacza. Butelka kosztuje 1 mrk., rozpylacz 2 marki. (732)

Dobra

sprzedające się w Galicyi.

1) Koto Luowa, 4 folwarki, 1263 morgów aust. urodzajnej ziemi, gorzelnia, młyn i karczmy, donoszący arendy 17,400 guldenów, 052 m. lasu daje dochodu 5,500 guld. Wspaniały dwór, park, sad, parowy młyn i kamieniołomnia w użytkowaniu właściciela. Cena 350,000 guld.

2) Koto Złoczowa, 625 m. dobrej ziemi, 241 m. lasu, piękny dwór, park i sad, arenda za młyn i karczmy 2300 guld., gorzelnia w ruchu, obfity inwentarz. Cena 96,000 guld.

3) Koto Kalusza, 501 m. ziemi, 300 m. lasu, żywy i martwy inwentarz, arenda karczmy 1000 guld. Cena 58,000 guld.

Oprócz oznaczonych, jest wielki wybór dóbr od 15,000 do 2,000,000 guldenów. (1952)

Bliższych wiadomości udzieli dyrektor dóbr

Bürgel,

we Lwowie, ul. Cmentarna nr. 7.

Gospodyni

w średnim wieku, gotująca bardzo dobrze, znająca pranie i prasowanie poszukuje posady od 1 lipca r. b. najchętniej na probostwo. Zgłoszenia przyjmuje p. Mizgalski, Kościeln. (2043)

Dysponenta

do mego handlu potrzebuję od 1 lipca lub przedtj. (2009)

A. Cichowicz.

Studentów

na stancya, stół i pod dobry dozór od Wielkanocy przyjmuje Lipski przy Wiedeńskiej ul. nr. 5.

Handel kolonialny

na jednej z najpięknszych ulic Poznania, od kilkunastu lat dobrze prosperujący, jest wraz z stósownym pomieszkaniem, sklepami, remizami od 1-go lipca r. b., korzystnie do wynajęcia. (2048)

Bliższych szczegółów udzieli pan T. Stan. Półwiejska ul. nr. 6 I p.

Osoba starsza, w

wiekowi około lat 40, z Poznania, od kilkunastu lat dobrze prosperująca, jest jako towarzysza i wyrczycielka pani domu i w razie potrzeby z chęcią podjęłaby się pielęgnowania osoby chorej, mogąca się wykażać chlubnymi świadectwami, poszukuje odpowiedniego miejsca. Adres: Ludwina Wysoka, Wrocław (Breslau) Grosse Scheitnigerstrasse nr. 29. IV piętro u p. Kaźmierskiej. (2024)

Organista

żonaty, biegły w grze na kilku instrumentach, który ukończył kurs u p. Dembińskiego, poszukuje posady zaraz lub od 1 maja w mieście lub na większej wsi. Oferty wnieść się sub 1983 do Ekspedycyi Kuryera Poznańskiego.